ROK VII. ZESZYT 5.
Listopad 1932.

ADMINISTRACJA
Kraków, Pędzichów Boczna 5.

DWÓR MARJI

KWARTALNIK SODALICYJNY

ORGAN OGÓLNEGO ZWIĄZKU SODALICJI PAŃ WIEJSKICH W POLSCE

Drukowane jako rękopis tylko dla członków.

NIE OPUSZCZAJ MNIE!

Nasz akt poświęcenia się na służbę Matki Bożej kończymy temi słowami: *„Bądź mi pomocą we wszystkich moich potrzebach i nie opuszczaj mnie w godzinę śmierci"*. Pewno że główną naszą pobudką do poświęcenia się N. Pannie na służbę sodalicyjną jest wzgląd na godność Jej Bożego Macierzyństwa i na Jej miłość ku nam oraz wdzięczność za to, że tyle dla nas wycierpiała jako współodkupicielka rodzaju ludzkiego. Nie mniej jednak pewną jest rola Jej jako Pośredniczki i Szafarki wszelkich Bożych łask. Obierając Ją sobie za Panią, Orędowniczkę, Patronkę i Matkę naszą, przyrzekamy Jej wierność dozgonną w miłości i w obronie Jej czci i chwały. Pragniemy być Jej sługami i dziećmi, ale też ufamy, że ona będzie nam pomocą we wszystkich naszych życiowych potrzebach, osobliwie zaś pamiętać będzie o nas w godzinę śmierci. Wszyscy wierni polecają się za radą Kościoła opiece Matki N. na tę ostatnią godzinę, ilekroć powtarzają w Pozdrowieniu anielskiem: *„Módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej"*. Dusze sodalicyjne ufają, że swą służbą sodalicyjną zapewnią sobie jeszcze skuteczniejszą opiekę Matki N. w tej najważniejszej życia swego chwili.

Kościół św. pragnie, by całe nasze życie skierowane było ku wieczności. Już Tertuljan pisał, że chrześcijanin to *„człowiek nie tego, ale przyszłego żywota"*. To życie doczesne jest dla chrześcijanina tylko chwilowem mieszkaniem, tylko terenem prac i zasług na żywot wieczny. *„Nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy"* — *upominał św. Paweł (Żyd. 13, 14). „Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, jeśli na duszy swojej szkodę poniesie?"* — pytał sam Boski zbawiciel. A Kościół św. modli się za nas, byśmy *„tak używali dóbr doczesnych, by nie utracić wiecznych"*. Zbawić duszę swoją, uzyskać żywot wieczny, to rzecz najważniejsza. W tem dziele zbawienia dusz naszych nabożeństwo do Matki N. odgrywa niemałą rolę. W święta Matki Bożej stosuje do Niej Kościół św. słowa Mędrca Pańskiego o mądrości: *„Kto mnie znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana"* (Przysł. 8, 35). Hasło Ojców Kościoła: *„Czciciel Marji nie zginie na wieki"* rozbrzmiewa często z ambon naszych. Sama Matka N. daje to zapewnienie w licznych objawieniach prywatnych, zwłaszcza w objawieniu szkaplerza karmelitańskiego. Nie znaczy to, że samo odmawianie pewnych modlitw, samo noszenie medalika czy szkaplerza, samo przynależenie do marjańskiej organizacji daje już rękojmię zbawienia bez względu na życie danej jednostki, ale że nabożeństwo do Matki N. *ułatwia* spełnienie w życiu tych wszystkich warunków, od jakich Chrystus uzależnił nasze wejście do królestwa niebieskiego.

Sodalicja Marjańska daje nam dyplomy, medale, ryngrafy, poświęca nam szkaplerze i koronki, ale *przedewszystkiem uczy żyć po bożemu*, cenić sobie stan łaski poświęcającej, dbać o rozwój w swej duszy życia nadprzyrodzonego więcej niż dbają o to przeciętni chrześcijanie. Sodalicja wyrabia w nas *ducha ciągłej gotowości na wołanie Pańskie* podług polecenia Jezusowego: *„Gotowi bądźcie, bo godziny, której się nie domniemacie Syn człowieczy przyjdzie“* (Łuk 12, 40). Poza tem Sodalicja uświadamia nam ustawicznie naszą słabość i przypomina obowiązek uciekania się o pomoc do Boga przez przyczynę N. Panny we wszystkich naszych życiowych trudnościach, a tem więcej w dążeniu do doskonałości chrześcijańskiej. Wiemy zaś, że Bóg, który pysznym się sprzeciwia, pokornym i proszącym łaskę swą daje.

Oto nasze tytuły do niezachwianej ufności w skuteczną pomoc Marji w ostatniej życia naszego chwili. Bądźmy pewne, że nie daremnie wołamy do Niej tak często: *„Nie opuszczaj mnie w godzinę śmierci“*. Listopad to miesiąc umarłych. Dobrze on dobrany. Sama przyroda przypomina nam przemijanie wszystkiego, co złożone, co zmienne. Każde życie nachyla się – jedno chyżej, drugie wolniej — ku zachodowi. Nie należy na to zamykać oczu. Asceza chrześcijańska wyzyskuje ten fakt, czyniąc zeń pobudkę do coraz cnotliwszego działania. Radzi ona *tak wykonywać każdą czynność, jakby ona miała być ostatnią w naszem życiu*. Już św. Bazyli dawał tę wskazówkę: „Zawsze miej przed oczyma dzień twój ostatni. Kiedy rano wstaniesz, wątp, czy wieczora doczekasz, a kiedy się wieczór położysz na spoczynek, nie ufaj, że dnia doczekasz, abyś się łatwiej mógł powściągnąć od wszelkich występków“. I św. Bernard pisał: „W każdej sprawie niech każdy sam siebie pyta: gdybyś teraz miał umrzeć, czy czyniłbyś to, co czynisz, — czy takbyś to czynił, jak czynisz?“.

Rady te opierają się bezpośrednio na poleceniu Boskiego Zbawiciela z przypowieści o bogaczu, którego pola obrodziły, a on rzekł duszy swojej: *„Duszo, masz wiele dóbr, zgotowanych na wiele lat: odpoczywaj, jedz, pij, używaj“*. Wtem odezwał się do niego Bóg: *„Szalony, tej nocy duszy twojej upomną się u ciebie, a coś przygotował, czyjeż będzie“*? (Łuk. 12, 19). Jak się przejęli temi kazaniami Chrystusa Apostołowie, świadczy n. p. list św. Jakóba: *Oto teraz co mówicie: Dziś albo jutro pójdziemy do tego miasta i przemieszkamy tam rok i będziemy kupczyć i będziemy mieć zysk, — którzy nie wiecie, co jutro będzie. Bo cóż jest żywot wasz? Para jest, ukazująca się na mały czas, a potem zniszczona będzie. Miasto tego, cobyście mieli mówić: Będzie li Pan chciał, i: Jeśli będziemy żywi, uczynimy to albo owo“* (Jak. 4, 13). Stąd zastrzeżenia domyślne lub jawne w mowie naszej chrześcijańskiej: „Jeśli Bóg da doczekać, — jeśli Bóg pozwoli“.

Te wskazówki ascetyczne streścił dobrze Autor książeczki „O naśladowaniu Chrystusa“ w 23 rozdziale I księgi. Czytamy tam: „Takbyś się powinien zachowywać w każdym uczynku i w każdej myśli, jakgdybyś dziś miał umrzeć. Gdybyś miał czyste sumienie, nie obawiałbyś się umrzeć. I cóż nam po długiem życiu, jeśli się nie poprawiamy? Zawsze bądź gotów i tak żyj, aby cię śmierć znienacka zaskoczyć nie mogła. Gdy przyjdzie ta ostatnia godzina, daleko inaczej o całem życiu twojem sądzić zaczniesz i bardzo będziesz ubolewał nad tem, że byłeś tak niedbałym i gnuśnym. Staraj się tak żyć teraz, abyś w godzinę śmierci mógł się raczej weselić, niż lękać“. Do tej samej praktyki zachęca św. Ignacy odprawiającego rekolekcje, gdy w regułach o wyborze radzi mu: „Wystaw sobie, że jesteś w chwili śmierci i rozważ, w jakiej mierze i w jaki sposób uczyniony dziś wybór natenczasby cię zadowolnił i ściśle według tego sposobu i miary poweźmij odpowiednie postanowienia“. Rzeczywiście w świetle gromnicy inaczej patrzy człowiek na całe swoje życie.

Dusze sodalicyjne powinny często, owszem zawsze, postępować podług tych ascetycznych wskazówek. Powinny także rozumieć i tłumaczyć innym, dlaczego P. Bóg zakrył przed nami czas naszego ze światem rozstania. Przecież gdyby ludzie wiedzieli, kiedy śmierć na nich przyjdzie, odkładaliby pokutę i dobre uczynki aż do końca. Ponieważ zaś tego nie wiedzą, muszą się zawsze pilnować i spieszyć się z dobremi uczynkami i zasługami, bo może nie wiele im życia zostaje, a rzecz to niemiła, stanąć przed Panem z próżnemi rękami.

Pan Jezus zachęca nas: „*Niech biodra wasze będą przepasane i pochodnie gorejące w rękach waszych, a wy podobni ludziom czekającym na pana swego, kiedyby się z gód wrócił, aby gdy przyjdzie i zakołacze, natychmiast mu otworzyli. Błogosławieni oni słudzy, których przyszedłszy Pan znajdzie czuwających. Zaprawdę powiadam wam, iż się przepasze, a każe im siąść, a przechadzając się będzie im służył*". Oby nas spotkał ten niewysłowiony zaszczyt! Pragnie nam go zgotować cała sodalicyjna organizacja.

Ks. Fr. Kwiatkowski T. J.

SOLIDARYZM SPOŁECZNY

(Z referatu zjazdowego p. Zofji Załęskiej).

Solidaryzm — jest to kierunek ekonomiczny, podkreślający w pierwszym rzędzie wzajemną zależność ludzi od siebie, a więc ich podświadomą, niezależną od woli ludzkiej, solidarność. Każdy czyn nasz, czyn człowieka żyjącego w społeczeństwie, a nie w izolacji od reszty ludzi, oddziaływa na innych i wywołuje z ich strony nieuniknioną reakcję; o tem zapominać nam nie wolno. Przytem oddziałujemy nietylko na współczesnych nam ludzi, z którymi się w życiu stykamy: tak jak związani jesteśmy z pokoleniami przeszłemi przez tradycję, wychowanie, dziedziczność itd., tak samo wpływamy w dużej mierze na pokolenia przyszłe, oraz na losy ludzi zupełnie nam nieznanych. Solidaryzm dąży więc do ograniczenia bezwzględnej wolności na rzecz braterstwa i zachęca do tworzenia możliwie równych warunków rozwoju dla każdego. Od warstw przodujących wymaga on zrozumienia i przejęcia się tem, że jesteśmy odpowiedzialni za każdy występek i za każde zło, któremu nie przeciwdziałaliśmy.

Myśli przewodnie, wyrażane dziś przez szkołę solidarystyczną, przewijają się w poglądach różnych uczonych, filozofów i ekonomistów od najdawniejszych czasów — sama nazwa powstała dopiero około połowy 19-go wieku. Ekonomiści za twórcę solidaryzmu uważają Jana Karola *Sismondiego* (początek 19-ego wieku) ale zasady ich ujął i skonkretyzował dopiero Karol *Gide,* używając nazwy „solidaryzm" dla określenia całej tej szkoły, w odczycie p. t. „l'école nouvelle", w którym mówi: „Solidarność nie jest tylko pięknie brzmiącem słowem, lub ideałem abstrakcyjnym, jak hasła wolności, równości i braterstwa. Jest faktem, i to faktem stwierdzonym niewątpliwie przez nauki przyrodnicze i historję, jest najważniejszem odkryciem naszych czasów. Fakt solidarności i wzajemnej zależności ludzi od siebie z każdym dniem lepiej się wszystkim uświadamia; jest może identyczny z postępem samym".

Dr. *Leopold Caro,* prof. Politechniki lwowskiej, zwolennik i fanatyczny nieomal rzecznik światopoglądu solidarystycznego w dziele poprostu całego życia swego, zatytułowanem: Solidaryzm, daje nam pogląd na rozwój i wartość tego systemu.

Tem, co nadaje charakter kierunkowi solidarystycznemu, a odróżnia go zarówno od liberalizmu gospodarczego jak i od socjalizmu, zbliżając do szkoły historycznej, — jest odmienne, a bardzo zdecydowane ustosunkowanie *do etyki* jako *pobudki czynów ludzkich.* Ogromna większość ekonomistów współczesnych i dawniejszych skłania się w ogólnych zarysach bądź to do kierunku liberalnego czyli indywidualistycznego, bądź też socjalistycznego. Oba te kierunki zasadniczo tak odmienne, spotykają się na pewnym punkcie; jest nim *nawskroś materjalistyczny światopogląd.* Zarówno ekonomista liberalny jak i socjalista ze szkoły Marksa uważa te zjawiska gospodarcze za najważniejsze i istotne, a wszystkie inne, duchowe i moralne, za „nadbudowę". Inaczej mówiąc, sądzą oni, że każdy czyn spełniony przez jednostkę czy też przez społeczeństwo, ma jako pobudkę najważniejszą — *własny interes gospodarczy.* Solidaryzm natomiast sięga w głąb duszy ludzkiej, ekonomję traktuje jako naukę opartą na etyce, gdyż człowiek myślący, działający i gospodarujący to ciągle jeden i ten sam człowiek, będący niepodzielną całością. Żadna z tych stron jego nie da się wyodrębnić z pominięciem innych, więc pojęcie „homo oeconomicus" w rozumieniu liberalizmu jest fikcją, — a człowiek mający wyższy cel w życiu działa i gospodaruje także i z tych wyższych pobudek. Tylko traktując człowieka jako całość organiczną, możemy zrozumieć wpływy i pobudki jakiemi się kieruje, ulegając w rzeczach gospodarczych nieraz motywom zupełnie nie gospodarczym, ale np. państwowo-ideologicznym, patrjotycznym, uczuciom sprawiedliwości litości, nienawiści itd. Wobec złożoności natury ludzkiej liczyć się należy z olbrzymią liczbą możliwych pobudek ludzkiego działania. Stąd płynie brak pewności, jakim motywom jednostka działająca ulegała w danej chwili w pewnym konkretnym przypadku. Stąd trudności ekonomji jako nauki, mającej jak wszystkie nauki społeczne do czynienia z człowiekiem, — czyli rozwiązującej zadania o zbyt

wielkiej liczbie niewiadomych. Jeżeli dążymy do odgadnięcia motywów działań ludzkich, to winniśmy przedewszystkiem poznać najwyższą zasadę kierującą. Dlatego etyka nie może być usunięta z nauki ekonomji, a my bez sądów wartościujących obejść się nie możemy.

Liberalizm pojmując społeczeństwo jako ogół gospodarstw indywidualnych, pracujących dla dobra każdego z nich *z osobna*, wychodzi z założenia, że każda jednostka wchodząca w skład społeczeństwa, nadaje się w równym stopniu do samodzielności gospodarczej, równie dobrze pojmuje potrzeby własne i równie zręcznie dąży do ich zaspakajania. Jeżeli w walce o byt jednostka jakaś okazuje się słabszą, musi ustąpić miejsca silniejszym. A czy ci „silniejsi" to są ludzie najdzielniejsi fizycznie czy duchowo, czy najsprytniejsi i najprzebieglejsi w pogoni za zyskiem — tego liberalizm nie bada. Rywalizacja jest więc dopuszczalną, nawet wskazaną, bez względu na budzenie się antagonizmów interesów czyli t. zw. *walki klasowej* mogącej doprowadzić do rozstroju społeczeństwa — czego przykładem krańcowym jest rewolucja rosyjska.

Solidaryzm zaś, nie godząc się na traktowanie jednostki ludzkiej jako środka do celu, czy to na korzyść innych, silniejszych jednostek, w myśl liberalizmu, czy też na korzyść ogółu, do czego dąży socjalizm, uważa, że każdy człowiek ma cel własny, posiadać powinien pewien zakres praw wolnościowych, których mu nie wolno używać na szkodę ogółu, które też nie powinny kolidować z uprawnionym i godziwym interesem innych współobywateli. Solidarysta historyk Carlyle mówi: „życie w społeczeństwie wymaga pewnego stopnia rezygnacji i poświęcenia na rzecz ogółu. Przesadna wolność jest cechą stosunków pierwotnych, nie cywilizacji: postęp natomiast polega na ograniczeniu wolności w interesie dobra publicznego.

Solidaryzm głosi prawo każdej jednostki do *egzystencji*, a więc i otrzymania pracy dla każdej jednostki, prawo do *zakładania* i pomnożenia *rodziny* bez krępowania tego naturalnego instynktu, dalej prawo do *nabywania własności* prywatnej a także i środków produkcji — nie uznając jedynie prawa jednostki do niszczenia czy marnowania rzeczy własnych. (ius utendi — nie ius abutendi). O stosunku solidaryzmu do prawa własności pomówię później obszerniej. W miejscu *wolnej konkurencji* solidaryzm głosi *współpracę*: *hasłem, niejako programem solidarystów jest „współdziałanie — nie współzawodnictwo"*. Jednostka w społeczeństwie solidarystycznem służyć ma dobru ogólnemu, ale i społeczeństwo, względnie państwo służyć ma dobru jednostek. Choć w działaniu człowieka przeważać powinien wzgląd na interes publiczny, jednak zarazem człowiek jest sam sobie celem i ma prawo dbania w godziwych granicach o dobro własne. Tak więc solidaryzm usiłuje połączyć zalety liberalizmu gospodarczego i socjalizmu, dając ujście inicjatywie prywatnej, a uwzględniając interes publiczny i poczytując za obowiązek państwa dostarczenie pomocy i opieki słabszym ekonomicznie. Stąd duża rola, jaką solidaryzm zakreśla państwu czyli rządowi — posuwając się w swych koncepcjach bardzo daleko, żądając silnej ingerencji w dziedzinie opieki społecznej, reformy ustawodastwa, wychowania itd.

Wracając do roli jednostki w społeczeństwie i udziału w świadczeniach na rzecz ekonomicznie słabszych, solidaryzm zbija zarzuty liberalizmu, który w imię *wyższości idei miłości* nad *ideą sprawiedliwości* domaga się jedynie *dobrowolnych* świadczeń na rzecz bliźnich, gdyż *przymusowość* tychże pozbawia je zasługi moralnej. Prof. Caro twierdzi, że w gospodarstwie społecznem nie idzie o *pobudki* czynów dobrych, ale *o czyny same*. Nie o danie sposobności temu czy owemu, by sam się wzniósł na wyższy szczebel moralności, ale o to, by każdego mieszkańca danego państwa zabezpieczyć przed ostateczną nędzą, niezależnie od stopnia uświadomienia społecznego i poczucia obowiązku poszczególnych jednostek, — i każdemu przyjść z pomocą w razie potrzeby. Pole dobroczynności i miłości bliźniego pozostaje obok tego szeroko otwarte. Zresztą po dobrych czynach nastąpią w drugiem i trzeciem pokoleniu i pobudki szlachetne. Te czyny dobre trzeba na razie *wymusić*, tak jak się wymusza obecnie naukę elementarną, szczepienie ospy, służbę wojskową, ubezpieczenie od ognia itd. Pokolenie postępu zrozumie już pożytek i potrzebę tych zarządzeń i stanie się ich zwolennikiem z własnej inicjatywy.

Wogóle ta wiara w możność gruntownego przekształcenia duszy ludzkiej w duchu solidarystycznym jest powszechną wśród zwolenników i sympatyków tego kierunku.

Jak *obowiązkiem* żołnierza jest obrona ojczyzny nauczyciela uczenie, lekarza przywracanie do zdrowia, a prawnika obrona sprawiedliwości, tudzież w razie konieczności znoszenie wszelkich niewygód i cierpień wzamian za zgodne z tymi obowiązkami wykonywanie zawodu, podobnie jest zadaniem kupca, przemysłowca czy producenta rolnego zaspokajanie potrzeb doczesnych ogółu.

Naturalnie tak rozumiana wytwórczość byłaby ofiarną służbą dla dobra ludzkości; gdyż dobro ludzkości, dobro społeczeństwa stoi u solidarystów zawsze na pierwszym planie. Nie lekceważą oni jednak bynajmniej *twórczego znaczenia jednostki*. Dla solidarystów, tak jak dla wszystkich zresztą ekonomistów

prócz zwolenników Marksa, nie ulega wątpliwości, że *wszelki postęp pochodzi od osobnika.* Liberalizm kapitalistyczny wyciąga z faktu tego wniosek, że jeśli „wszystko przez jednostkę to i wszystko dla jednostki". Socjalizm kolektywistyczny, widząc w tem krzywdę ogółu, twierdzi: „wszystko przez masę a więc wszystko dla masy". Solidaryzm przeciwstawia tym krańcowo jednostronnym poglądom nowe hasło „wszystko się dzieje przez jednostki wybrane i wszystko dla ogółu". Misjonarz krzewiący wiarę, lekarz badający skład bakterji i środków leczniczych, podróżnik walczący z niebezpieczeństwami dla niesienia postępu i kultury wśród barbarzyńców, technik ujarzmiający potęgi natury dla oddania ich w służbę ogółu i tylu innych *„bohaterów ludzkości"* jak ich nazywa Carlyle, — to wszystko *„nadludzie"* w znaczeniu istot wyjątkowo uzdolnionych i szlachetnych, przewyższających nieskończenie poziom tłumu, a jednak kochających go, troszczących się o niego, poświęcających się dla jego dobra, którzy nagrodę pełną znajdują w samem dokonaniu swych czynów. Oni poprostu *nie* czynić, lub czynić inaczej nie mogliby, potrzebą ich życia jest poświęcać się, a ten ustawiczny ciąg poświęceń, a nie bezustanna walka o byt — jak sądził Marks, stanowi najgłębszą treść dziejów ludzkości.

Przyjrzyjmy się teraz *prawu własności* w oświetleniu solidarystycznem. Własność prywatna była przedmiotem dyskusji i walk od wieków całych. Własność jako taka istniała zawsze i istnieć musi do końca świata w każdem uporządkowanem społeczeństwie, niezależnie od stopnia jego rozwoju. Poza koncepcją *własności kollektywnej,* będącej utopją niemożliwą do zrealizowania w życiu, różnica w pojmowaniu prawa własności polega na uzasadnianiu prawa człowieka do *własności nieograniczonej* lub też *ograniczonej.* Prawo własności nieograniczonej — to ius utendi et abutendi głoszone przez Rzymian, a także w złagodzonej nieco formie, ale w istocie niezmienione, w pojęciach skrajnych liberalistów, wychowanych na prawie rzymskiem. Prawdziwy liberalista uważa bowiem, że może własność swoją sprzedać lub darować, lecz równie dobrze zniszczyć lub zmarnować. Stąd płyną oburzające nas fakty palenia bawełny lub ostatnio kawy, topienia i marnowania środków spożywczych wtedy, gdy całe kraje giną z głodu. Jest coś wysoce wadliwego w ustroju wolnej konkurencji, nic więc dziwnego, że budzą się sprzeciwy. To też ograniczenia prawa własności widzimy od wieków. W *starym testamencie* obowiązują liczne ograniczenia własności na rzecz współplemieńców między innemi ciekawa instytucja odpuszczana wszystkich długów na początku każdego 7-ego roku, pozostawianie płodów ziemi co 7 rok dla ubogich, instytucja *Miłościwego Lata,* dzięki której co 50 lat każdy miał wracać do majętności swych przodków: „ziemia tedy nie będzie sprzedawana na wieczność, bo Moja jest ziemia i wyście gośćmi i przychodniami u Mnie" (Mojż. III. 25 23).

Zaznaczam, że zupełnie nie wiem czy i o ile nakazy te były stosowane w życiu narodu żydowskiego.

Etyka chrześcijańska poglądy żydowskie rozszerza, stosując miłosierdzie wobec wszystkich ludzi bez wyjątku i ograniczając prawo własności na rzecz bliźnich w wyższym stopniu niż to miało miejsce w prawie żydowskiem. Tam *zalecało się* tylko *nie zapominać* o biednych *swojego narodu* — w chrześcijaństwie Chrystus na pierwsze miejsce wysuwa ubogich, jako najbliższych Swemu Sercu i od *ograniczenia własności* na ich rzecz *uzależnia zbawienie wieczne.* Każdemu tak są znane cudowne nauki Zbawiciela na ten temat, że powtarzać ich nie trzeba. Z tem wszystkiem jednak Ewangelja zarówno jak listy Apostolskie *uznają* niezaprzeczenie *prawo do własności*: głoszą jedynie, że własność zdobywana pracą czy też odziedziczona nie może być nieograniczoną, gdyż człowiek jest tylko zarządcą i użytkowcą własności Bożej i winien będzie złożyć rachunek na sądzie Bożym ze sposobu jej użycia. Gdy *Zacheusz* ofiarowuje połowę swego majątku i zwrot 4-krotny sum, o które kogo skrzywdził, Chrystus obiecuje mu swoje błogosławieństwo i nie żąda wyrzeczenia się całego majątku. Gdy młodzieniec waha się rozstać ze swym majątkiem, by pójść w ślady Chrystusa, Pan Jezus wskazuje uczniom swym niemożność wejścia do królestwa Bożego nie przez bogatych wogóle, lecz tych, którzy mają przywiązanie do pieniędzy — którzy służą nie Bogu, lecz mamonie.

Toteż *nie jest prawdą,* by pierwsze gminy chrześcijańskie miały *ustrój komunistyczny,* obowiązkową wspólną własność. Były *dobrowolne* akty ofiary a nawet zrzeczenia się majątku na rzecz gminy, dokonane w chwilach entuzjazmu religijnego, bez żadnych przepisów trwałych, ani ogólnie obowiązujących.

Poglądy chrześcijańskie na własność, bogactwo i pracę po dziś dzień nie uległy zmianie. Weźmy nauki Ojców Kościoła; *św. Ambroży* powiada, że nie mniejszą zbrodnią jest kradzież, jak nie udzielanie żebrzącemu tego co mu jest potrzebne, mimo posiadania nadmiaru. *Św. Augustyn* stwierdzając, że własność prywatna jest nieodzowną, a równy rozdział dóbr niemożliwy, uczy, że kto ma więcej niż potrzebuje, winien oddać nadwyżkę ubogim... „Bóg pragnie pomóc biednemu za pośrednictwem posiadającego, a duszę tegoż pragnie zbadać za pośrednictwem ubogiego". Słusznie posiada się tylko to, co się posiada w sposób sprawiedliwy i dobry: co natomiast

posiada się złym sposobem, więc bądź nabyło się niesprawiedliwie, bądź czyni się zły z posiadania użytek, to poczytać należy za *dobro cudze.*

Św. *Tomasz z Akwinu* uczy dosłownie: „człowiek ma dwojakie prawo do rzeczy zewnętrznych, z jednej strony ma prawo *nabywania* ich *i zarządzania* niemi... Powtóre istnieje prawo *używania* rzeczy. W tym kierunku nie wolno uważać ich za swoją własność osobistą, ale winno się je uznać jako wspólne wszystkim, więc dzielić się niemi z innymi w razie potrzeby. O nabywanie dodatku starać się wolno tylko o tyle, o ile go kto według stanu swego potrzebuje do życia. Przekraczanie tej granicy to jest nabywanie i zatrzymywanie dóbr doczesnych poza tę granicę, stanowi grzech chciwości, którą św. Tomasz określa jako *nieograniczony pęd ku posiadaniu.* Dawać jałmużnę z nadwyżki, jest obowiązkiem; nawet z rzeczy koniecznych istnieje obowiązek dawania jałmużny, jeśli obdarowany znajduje się w skrajnej nędzy. W razie naglącej potrzeby, która nie może być zaspokojoną w inny sposób, wolno nawet jawnie czy tajnie zabrać rzecz jakąś, stanowiącą cudzą własność, co wówczas nie będzie miało cechy kradzieży czy rabunku. W stosunkach wymiany świadczeń między ludźmi — jest rzeczą niesprawiedliwą i niedozwoloną sprzedawać rzecz jakąś drożej lub zakupywać taniej niż jest istotnie warta. A więc potępia św. Tomasz t. zw. *wykorzystanie konjunktury*, czyli specjalnego położenia jednej ze stron, co stanowi podstawę wielu korzystnych transakcyj usankcjonowanych przez liberalistów teorją podaży i popytu. Co się tyczy *pracy*, św. Tomasz uważa, że minimalne wynagrodzenie robotnika musi stanowić kwotę zapewniającą mu utrzymanie stosownie do stanowiska społecznego i pożytku, jaki praca jego ogółowi przynosi. Słowem św. Tomasz uważa, że własność prywatna uzasadniona jest z powodu większej troskliwości jednostki o dobro własne niż wspólne, z powodu większej siły pracy w tym wypadku i lepszego unikania sporów — jednak *własność to jest inwidualna tylko co do dzierżenia i zarządu*, co do *używania bowiem* istnieje *obowiązek dopuszczania do niego wszystkich* potrzebujących, choć bez uszczerbku potrzeb własnych i rodziny, odpowiednich stanowi. Własność prywatna tak pojęta jest silnie ograniczona: pozostaje wprawdzie indywidualną, ale przeznaczoną jest do służby na rzecz wszystkich. Pogląd ten przyjęli solidaryści zupełnie ściśle.

Idea własności ograniczonej i słusznej płacy oraz słusznej ceny wysuwana tak często przez Kościół w średniowieczu, a łatwiejsza do przeprowadzenia w czasach podziału społeczeństwa na stany i cechy — uległa zachwianiu pod wpływem teoryj filozoficznych oraz kierunku ekonomiki liberalnej, powstałych od 17-go wieku począwszy a skrystalizowanych w pismach *Adama Smith'a* i jego zwolenników.

Także w Polsce solidaryzm liczy wielu zwolenników, zwłaszcza wśród ideologów ruchu spółdzielczego, który ma być w przyszłości drogą do rozwiązania kwestji socjalnej w drodze pokojowej, oraz ma przemienić społeczeństwo, wychowując swoich członków, ucząc ich solidarności. Międzynarodowy kongres spółdzielczy odbyty w Bazylei dn. 22—25. 8. 1921 r. wyraźnie zaznaczył jako swój program, dążenie do przejścia z gospodarstwa prywatnego opartego na konkurencji, do organizacji spółdzielczej, opartej na wzajemności i samopomocy, a uwzględniającej przedewszystkiem interes publiczny. *Spółdzielcy* chcą uzyskać oraz płacić za towary „słuszną cenę" — ponieważ wszelkie zakazy i nakazy na wzór średniowiecznych byłyby bezskuteczne, więc godzą się na cenę targową ustaloną podażą i popytem przez innych, zwracając zawarty w niej zysk swoim członkom w miarę poczynionych przez nich zakupów. Każdy członek działając na korzyść własną, działa równocześnie na korzyść cudzą, zwolna interes własny schodzi na drugi plan, przyzwyczajenie w danym kierunku podnosi człowieka powoli na wyższy poziom etyczny. Ogół konsumentów powinien stworzyć: własny handel, własny przemysł i własne rolnictwo. Jak dotąd najlepiej rozwija się *spółdzielczość spożywcza*, — spółdzielczość *wytwórcza* jest dość słaba, spółdzielczość *kredytowa* (w formie kas typu Stefczyka i Raiffeisena, oraz Banków Ludowych w Polsce) przechodziła różne etapy, a spółdzielczość *rolniczo-handlowa* przeżywać będzie u nas prawdopodobnie „kryzys zaufania", co wpłynie na zachwianie wiary i w inne formy spółdzielczości, z powodu załamania się tylu spółdzielni będących niemi jednak tylko z imienia. Przypuszczać jednak należy, że solidaryści w pracy swojej nie ustaną, wierząc nadal, że spółdzielczość i harcerstwo wytworzą nowe pokolenia ludzi, a przez nich zmianę dzisiejszego ustroju. „Nikt rozsądny nie zaleca porzucenia ustroju kapitalistycznego z dziś na jutro, uczynienia skoku w ciemność" pisze prof. Caro — „Idzie tylko o to, żeby uświadomić ogółowi, że ustrój kapitalistyczny podobnie jak w swoim czasie ustrój federalny, nie jest wiecznym ani najlepszym jest tylko zjawiskiem historycznem — że przeto kiedyś ustąpi miejsca innemu ustrojowi, a mianowicie ustrojowi opartemu na solidarności wszystkich członków społeczeństwa".

Zastosowanie solidaryzmu w życiu ziemiańskiem

(Koreferat zjazdowy p. Kazimiery Świerzyńskiej).

Każda z nas wie z pewnością od dawna, że wszystko, co posiadamy jest własnością Bożą, a nam oddany jest tylko zarząd dobrami materjalnemi i że komu więcej dano, od tego i więcej żądane będzie. Każda z nas jest chrześcijanką i pracę swą uważa za służbę Bożą i chce ją pełnić wiernie na swoim zagonie.

Zasadniczo więc zgadzamy się na Solidaryzm, bo jest to jedyny system uwzględniający w sprawach gospodarczych stronę moralną i przyznający pobudkom etycznym rozstrzygające prawo.

P. Zofja Załęska oświetliła stosunek Solidaryzmu do innych prądów i teoryj ekonomicznych i systematycznie rozważyła sprawy społeczne z gospodarstwem związane. Nie mając za sobą poważniejszych studjów nie potrafię tego tematu ująć z punktu widzenia naukowego — chodzić mi raczej będzie, o psychologiczną stronę tego zagadnienia.

Ogromnie trafiło mi do przekonania zdanie wyczytane niedawno w Sodalisie, że łatwiej jest zwyciężyć kapitalizm z przemówienia na publicznem zebraniu, niż pokonać egoizm we własnem sercu. Św. Paweł mówi: „*Albowiem ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciw ciału. Bo te się sobie wzajemnie sprzeciwiają: abyście mi cokolwiek chcecie to czynili*“ (Gal. V. 17)

Ułomną jest natura ludzka i choć słusznie chlubimy się ofiarnością naszej sfery, której liczne jednostki nigdy nie szczędziły grosza, ani na stawianie kościołów, ani na potrzeby Ojczyzny — jednak na to, aby ogół dawał, potrzeba było grozy ostatecznego niebezpieczeństwa. Sąd mój jest może subjektywny, ale sama silnie odczuwam zarzuty, jakie liberalizm stawia solidaryzmowi: chęć do obrony indywidualizmu — wstręt do ograniczeń bez końca — dla tego — przeciw sobie — cieszę się ingerencją państwa i pewnym ogólnym przymusem w czynieniu dobrze. Z przymuszoną, lecz dobrą wolą, chcę płacić podatki na szkoły, szpitale, ubezpieczenia i tp. Cieszę się, że coraz szerzej uwzględniane są interesy mas pracujących i sam Ojciec św. pamięta o ich materjalnych potrzebach. Cieszę się, bo rozum i wolę poddałam prawu Bożemu i pragnę panowania religji miłości i boję się wszelkiej niesprawiedliwości w administrowaniu tem, co mi na czas życia użyczonem zostało.

Zdaje mi się, że wielką rację miał św. p. hr. Jerzy Moszyński w tem co pisał 17 lat temu, że „pierwszym warunkiem służenia Bogu, a nie mamonie, jest zastosowanie swoich potrzeb i potrzeb naszej rodziny do środków materjalnych jakie nam Bóg powierzył tj. ściskanie skali naszego życia do niezbędnych granic, by zyskać przez to odpowiednie naszemu majątkowi środki na wspieranie nędzy i na wypełnienie obowiązków narodowych. To jest alfa i omega moralnej i materjalnej niepodległości zarówno jednostek jak i rodzin to jest jedyna droga do odrodzenia naszej Ojczyzny“.

Praktycznie rachunek sumienia w tym punkcie nie jest wcale łatwym. Nasz idealizm musi mieć realne materjalne podstawy. Na to, aby dawać, trzeba samemu mieć, a więc przedewszystkiem gospodarować umiejętnie i bez fachowego przygotowania nie brać się do roboty. Dziś więcej niż kiedykolwiek trzeba nam o tem pamiętać, bo czasy są ciężkie — nie tylko dla nas, ale i dla całego ludu wiejskiego. Troszcząc się o siebie, troszczmy się i o nich. Podnośmy nasze gospodarstwo, ale i im ułatwiajmy nabywanie narzędzi czy nawozów i lepszy zbyt otrzymywanych produktów. Starajmy się, aby przynajmniej mieszkańcy naszej wsi, potrzebujący zarobku, mogli go u nas znaleść. Nie usuwajmy się od czynnego udziału w Współdzielniach rolniczych czy to będą naftciarnie czy kasy Stefczyka.

Byłoby też bardzo wskazanem, aby panie, które mogą i potrafią, brały udział w samorządzie gminnym, interesując się zaniedbanym działem opieki społecznej lub sprawami szkolnemi. Nasza ustawa Sodalicyjna poleca bardzo utrzymywanie kontaktu z nauczycielstwem, a z pewnością pożytecznem byłoby zbliżenie do wszystkich inteligentnych jednostek, które z natury rzeczy przodują w pracy społecznej w parafji czy w gminie. Wszystko to łączy nas z ludźmi praktycznie, zaznajamia z ich potrzebami i jest wprowadzeniem w życie Solidaryzmu, który w wielu punktach identyfikuje się z ruchem współdzielczym. Oba te kierunki pragną przeprowadzić reformę sto-

sunków gospodarczych i oprzeć ją nie na walce klas, lecz na miłości bliźniego.

Spółdzielczość nie odgrażała się kapitalizmowi, ani wolnemu handlowi, ale poradziła sobie doskonale, aby liczne szeregi od wyzysku kapitału zabezpieczyć. Trudno nie podziwiać szybkiego rozwoju tej idei. Malutkim był sklep spożywczy w Rohddalu, ale wielkim jest dziś związek Stow. Spożywczych w Anglji, posiadający dziś własne fabryki i własne plan tacje kawy i herbaty w Indjach. Rozwój spółdzielności nie jest największą jej zasługą, większe znaczenie ma wpływ moralny tej organizacji, wyrabiającej w swoich członkach solidarność i ofiarność w pracy społecznej.

Dopiero człowiek, który w praktyce nie będzie wszystkiego sądził pod kątem interesu osobistego i zrozumie, że „w szczęściu wszystkiego, są wszystkich cele“ może wprowadzić w życie solidaryzm, który nam się w teorji tak bardzo podoba.

Tymczasem ciało pożąda przeciw duchowi i trzeba będzie długo walczyć ze sobą, aby duch zwyciężył. Trzeba wziąć w karby swój egoizm i swoje lenistwo, aby zastosować zasadę solidaryzmu „wszystko przez jednostki wybrane, wszystko dla ogółu“ a nie oznacza to bynajmniej wyzucia się dóbr ziemskich i rozdanie majątku ubogim jak zakonnicy. Nie — naszym obowiązkiem jest szanować i kochać swój warsztat pracy — ewentualnie ziemię — obrabiać ją umiejętnie — dawać innym możność zarobku, państwu podatki — mieszkańcom miasta dobre zboże i mięso i nabiał i być zdrową żywotną komórką wielkiego organizmu ludzkości.

Bodźcem do usilnej pracy będzie dla jednych miłość Boża i religja — dla innych rysująca się na wschodzie groza bolszewizmu. Spieszmy się, bo kto wie, czy nie zbyt krótki czas mamy przed sobą.

HASŁO TEGOROCZNEJ PRACY

Z polecenia całego naszego episkopatu pracą tegoroczną Akcji Katolickiej na terenie całej Polski ma być walka *„z bezwstydem i pornografją w druku i w obrazku“*. Jest to zatem hasło, które podejmują w Polsce wszyscy katolicy, hasło śmiałe, stanowcze przeciwstawienie się ofenzywie prowadzonej wyraźnie przez koła wolnomyślne, propagujące fałszywe ideały miłości, wolności i postępu. Program ten łączy się z programem zeszłorocznym, który głosił pracę nad panowaniem Chrystusa w rodzinie. Chcemy tego panowania i czystej atmosfery nietylko w domu, w rodzinie, ale i poza domem, więc na ulicy, w teatrze, w dzienniku. Walczyć o nią musimy nietylko negatywnie, to znaczy, przez piętnowanie i tępienie pornografji, ale i pozytywnie, musimy szerzyć wzniosły i czysty pogląd na świat i życie.

Ta pozytywna walka jest niezmiernie ważna. Przedstawienie całej ohydy zgnilizny moralnej w jaskrawych barwach może być czasem pożyteczne, ale głębiej sięga, kto buduje pozytywnie. Wszak mamy pociągać do miłości Boga, mamy starać się okazać Jego nieskończoną doskonałość, piękność Boga jako najwyższego dobra — a do tego nie prowadzi odmalowywanie brzydoty szatana. Ciemność rozprasza się tylko przez zapalenie światła. Brakowi czystości trzeba zaradzić przez zaszczepienie czystości.

Epoka nasza nie chce nic wiedzieć o cnocie czystości, chce przejść do porządku ponad prawem Bożem i prawem przyrodzonem, nie chce wierzyć w możliwość jej zachowania, najwyżej godzi się z litościwym, lub lekceważącym uśmiechem na zamknięcie jej za murami klasztornemi. Ale nam należy wysoko podnieść i popularyzować sztandar ideału czystości, przeciwstawić się tym pogańskim teorjom, a głosić nasze zasady. Czystość nie jest bowiem czemś ciasnem i skrępowanem, niespokojną, bojaźliwą walką, prowadzoną z „przeciwnikiem urojonym”, *czystość jest pokojem i siłą.* Pan Jezus obiecał tym, którzy są czystego serca, że będą „oglądać Boga“. Tylko dusza posiadająca pokój, może Boga oglądać. Toteż nie przyczyniają się do szerzenia czystej atmosfery ci, którzy pełni niepokoju widzą wszędzie zło, brud i grzech, wykrzywiając groteskowo obraz świata. Życie, które Bóg stworzył, ze zrządzenia Jego Opatrzności, bierze początek w pożyciu dwóch płci. Temu, na czem Bóg życie zbudował, na-

leży się cześć, trzeba to przyjąć jako tajemniczą, a samą w sobie świętą rzeczywistość.

Cześć dla życia jest jednym ze sposobów, któremi można szerzyć, zaszczepiać czystość, wychowywać w czystości. Jeżeli chcemy widzieć dookoła siebie zdrową, silną, prostolinijną i nieskomplikowaną kompromisami czystość — a tylko taka może się w walce życiowej ostać — musimy głosić cześć i uszanowanie dla świętości życia, dla wielkiej odpowiedzialności za życie, dla tajemnicy, którą Bóg początki tego życia osłonił. W spojrzeniu na świat z tego punktu widzenia niema miejsca na nic nieczystego. Kto w ten sposób życie szanuje, widzi, jak ono z rąk bożych wyszło i Jego jest darem, ten i na własne ciało nauczy się patrzeć jako na świątynię bożą. Ideał czystego człowieka niema w sobie niczego nienaturalnego, niczego coby z atmosferą ziemską się nie zgadzało, przeciwnie ma on z całą swobodą jak kwiat ku niebu wyrastać, z ziemi czerpiąc moc miłości, która zawsze ku górze prowadzi.

Wnieśmy w te zagadnienia czystości światopoglądu światło umiłowania świętości życia. Przecież się nie damy zalać falom zgnilizny moralnej, które coraz bezczelniej się wszędzie wdzierają. Strzepnijmy popiół światowych ponęt, wyzwólmy się z atmosfery niezdrowego podniecenia zmysłowego, którem się teraz wszystko przyprawia, a ujrzymy jak się jasno pali płomień tęsknoty za najwyższem pięknem, jak głęboko w duszy ludzkiej tkwi ukochanie tego niewidzialnego a upragnionego ideału życia bożego.

Najwięcej w tej pracy może uczynić *rodzina.* Ona stwarza czystą atmosferę, którą dziecko bezwiednie nasiąka; ale na tem się jej praca nie kończy; trzeba pójść dalej, walczyć o to, by nic, po wyjściu z domu dziecka nie obrażało wypielęgnowanego przez nas uczucia wstydliwości, owego przez Boga naszej naturze danego wroga wszystkich wykroczeń przeciw czystości, czy to będzie lektura, czy atmosfera szkolna, piosnka uliczna kino czy gazeta.

Ale zważmy sumiennie, czy my same przez tolerowanie w naszym domu pism i książek, których katolik do ręki brać nie powinien, nie narażamy dzieci naszych na konflikty, czy zgorszenie już w domu się nie zaczyna. Czy młodzież spokojnie może brać do ręki wszystko, co leży w salonie na stole? Czy czujemy odpowiedzialność za to drukowane słowo, czy ilustracje, które swoi lub obcy w naszym domu przeczytają lub zobaczą?

Na zakończenie tych uwag przypominam kilka broszur i książek, które tę sprawę omawiają. Ks. H. Weryński „Na progu uświadomienia", ks. Schilgen „Ty i ona" „On i ty" „O czystość młodzieży" (wyd XX. Jezuitów) „Ruch katolicki" za wrzesień i październik poświęcony w całości tym zagadnieniom. „Pornografja" Lwów, wyd. im. Piotra Skargi. Kat Związki Polek mają także przygotowany materjał i referaty, które mogą się przydać do pracy w myśl programu Akcji Katolickiej.

Z. W.

z sodal. krakowskiej.

RORATE COELI

(Liturgja marjańskiej Mszy adwentowej).

Czas adwentu to pierwszy okres roku kościelnego. Według myśli Kościoła te cztery tygodnie poprzedzające uroczystość Bożego Narodzenia mają nam przypominać cztery długie tysiąclecia oczekiwania światła, co się ma zjawić sprawiedliwemu w Betleem Judzkiem. *Liturgja* tego okresu cała jest przepełniona wezwaniami tęsknemi a zarazem pełnemi miłości ku Zbawcy, który ma przyjść wyzwolić swój lud. Czerpie je ona z proroctw, najczęściej z Izajasza Proroka. *Obyś rozerwał niebiosa i zstąpił nas pouczyć. Przyjdź, Panie, nie zwlekaj. Przyjdź dawno oczekiwany. Wzbudź moc twą a przyjdź. Oto Pan przyjdzie. Błogosławieni, którzy gotowi są wyjść Mu na spotkanie".*

Wśród tego oczekiwania w pokucie przyjścia Pańskiego, przebija jedna, radosna, jako nić złota i jasna wśród ciemności, *błogosławiona nadzieja* niedalekiego przyjścia Pańskiego: *„Oto blisko jest Pan, weselcie się i radujcie, przybliżyło się bowiem królestwo Boże, bo Panna poczęła już i porodzi syna.. Który będzie zwan synem Najwyższego"* Z nią już się Kościół nie rozstaje, lecz przeciwnie im bliższy jest czas przyjścia Zbawiciela, tem częściej stawia ją nam przed oczy, tem więcej wpuszcza radości w pokutny

nastrój adwentowy; oczekiwanie przyszłego przyjścia na sąd ostateczny powoli ustępuje miejsca oczekiwaniu przyjścia maluczkiego Zbawiciela.

Okrzyki dalekiej prośby z przed kilku tysięcy lat, przepełnione tęsknotą, stają się natarczywsze, a Kościół coraz pewniej opowiada bliskość królestwa Bożego: *„Pan jest blisko, oto Jan już go zwiastuje. Przyszła pełnia czasu i będziecie teraz z radością czerpać ze zdrojów Zbawicielowych“*. Aż wreszcie ta radość dochodzi do zenitu: *„Dzisiaj się dowiecie, że przyjdzie Pan... jutro wyjdziecie a Pan będzie z wami. Pan przychodzi, wybiegnijcie Mu na spotkanie! Ab alto Iesus promicat. Z wysoka przenika blask Jezusa“*. Wśród tego radosnego oczekiwania nie zapomina Kościół i o Przenajświętszej Panience, dzieli z Nią swą radość, oddaje cześć przyszłej *Karmicielce Boga, która stała się dla nas bramą nieba i gwiazdą* wśród *morza* tego świata, wiodącą do żłóbka do Chrystusa. „Dopomóż nam przyjść do Chrystusa, wyzwól z pęt grzechowych“. (Alma).

Lecz tej czci, którą w liturgji adwentowej odbiera Matka Najświętsza od całego Kościoła, dla wiernych czcicieli za mało; spieszą oni codzień złożyć Przenajświętszej Matce dziękczynienie za podjęcie tak wielkiego dzieła współodkupienia ludzkości.

Szczególnie ta cześć wybija się w naszym narodzie we mszy św. tak zw. Roratach, które, za pozwoleniem Stolicy św., za piastowskich już czasów, bo od Bolesława Wstydliwego w Polsce odprawiano. Zajmuje ona w sercu — każdego Polaka — katolika niepoślednie miejsce, zrosła się ona z naszym katolicyzmem, na niej się wychowały tysiące czcicieli Marji. Jest ona hołdem całego narodu naszego dla Pośredniczki łask — Dawczyni Zbawiciela.

To też w dawnych czasach, jak piszą Kronikarze, wszystkie stany brały udział w tem nabożeństwie i przez swych przedstawicieli składali Jej swój dar wiernopoddańczy — świecę, aby zarazem zaznaczyć swą gotowość na przyjście Pana. Pierwszy przychodził król, stawiał świecę na ołtarzu mówiąc: *Gotów jestem na przyjście Pana.* Po nim przystępował jeden z prałatów przedstawiciel duchowieństwa: Paratus sum in adventum Domini, oświadczał składając swój dar. Za nim wszystkie inne stany. Przez palenie tych świec oświadczamy naszą gotowość na przyjście Pana, a to światło, które świecimy w kościele przed świtem, jest symbolem Najśw. Panny, jasnej jutrzenki, zwiastującej Słońce sprawiedliwości — Chrysusa Pana, który rozjaśni ciemności śmierci i usunie cienie grzechu.

Słuszną jest rzeczą przed okazaniem się słońca podziwiać światło jutrzenki, która przed jego wejściem jasno świeci ludziom i przynosi zapowiedź bliskiego jego przyjścia.

Nazwa Roratów jest wzięta od początkowych słów *Introitu: „Rorate coeli desuper. Spuśćcie niebiosa rosę z góry, a obłoki niech spuszczą z dżdżem sprawiedliwego; niech się otworzy ziemia i porodzi Zbawiciela“*. Tak wołała niegdyś ludzkość jęcząca *in tenebris et in umbra mortis*, w ciemnościach i cieniu śmierci — grzechu, prosząc, by niebo wydało nam Zbawiciela; tem niebem sprowadzającem nam Zbawiciela — rosą ożywczą — jest Matka Najśw. Zwracamy się w tej prośbie do Boga i Matki zarazem. Rosa ożywcza zstępując na ziemię to *Virtus Altissimi* — Moc Najwyższego, która zstąpiła w panieńskie łono Marji; urodzajna gleba rodząca Zbawiciela to Przeczysta Dziewica. Widzi tę łaskę Kościół i śpiewa z psalmistą pieśń dziękczynienia: *„Pobłogosławiłeś Panie ziemię, Twoją, odwróciłeś pojmanie Jakóba“*.

A z nią się łączy rozgłośne *Gloria in excelsis Deo,* które tak radośnie się wyrywa ze serc wszystkich, bo już niedaleko ta chwila, kiedy razem z aniołami zanucą tę pieśń chwały w stajence Narodzonemu; Pan jeszcze się nie narodził, ale my już sercem przeczuwamy Go, śpiewamy Mu cześć i chwałę.

I już teraz Kościół święty korzysta z macierzyńskiej godności Marji, bo zanosząc modlitwę do Boga, który w żywocie N. P. Marji za zwiastowaniem anielskiem Słowo swoje w ciało przyoblókł, *prosi* „abyśmy, wyznając ją prawdziwą Rodzicielką Bożą, Jej u Niego wstawiennictwa doznawali“.

Jak pocieszającą zapowiedź przytacza Kościół w *lekcji* z księgi Izajasza proroka, który zapowiada narodowi Izraelskiemu i królowi Achazowi nie chcącemu prosić znaku od Pana pod pozorem szacunku do Boga: *„Iżeście nie chcieli czynić, co się godziło, sam Pan da wam znak: Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwie imię Jego Emanuel“* — t. j. Bóg z nami, na znak zjednoczenia Boga z ludźmi. Będzie On wedle zwyczaju żydowskiego jak każde inne niemowlę żywić się miodem i masłem, aż do czasu kiedy będzie mógł rozróżnić złe od dobrego — do wieku młodzieńczego. Te prorockie słowa podają wyraźną zapowiedź narodzenia Syna Bożego z Dziewicy. Czytano je z wielkim szucunkiem w bóżnicach żydowskich, a te zdania złotemi zgłoskami były wypisane w księgach świętych. Ile one łez radości wydawały u starych pobożnych Żydów, ile otuchy i nadziei wlały w serca spragnione Mesjasza.

Ewangelja jeszcze radośniejszą, bo już oznajmującą wcielenie Bożego Syna zawiera nowinę, a równocześnie okazuje nam Matkę i narzędzie tego wielkiego dzieła: *Posłan jest Anioł Gabriel do Panny... której imię Marja.. I wszedłszy Anioł do niej rzekł: Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą... Duch św. zstąpi na Cię... oto poczniesz w żywocie*

i porodzisz Syna i nazwiesz imię Jego Jezus. Ten będzie wielkim, a będzie zwany synem Najwyższego".

Kościół prowadzi nas roztropnie, psychologicznie, z wielką umiejętnością odkrywa przed nami te wielkie tajemnice. Tęskne wołanie ludzkości z odległości kilku tysiącleci, radość ze zbliżającego się odkupienia, nadzieja w wysłuchanie prośby, zapowiedź dana St. Zakonowi i wreszcie chwila zstąpienia Słowa Bożego w łono Przeczystej Dziewicy, to są etapy przygotowania ludzkości na przyjęcie Pana.

Nauczająca część już skończona. Teraz mamy potwierdzić wiarę naszą w te wielkie tajemnice, *Credo* — „Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego... I w Jezusa Chrystusa... Boga prawdziwego... Zrodzonego... współistotnego Ojcu .. Który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z niebios. I wziął ciało przez Ducha św. z Marji Dziewicy i stał się człowiekiem".

O niezgłębiona tajemnico miłości Bożej względem nas ludzi! Któż może pojąć? Wierzymy. I zaraz na początku prawdziwej ofiary wołamy raz jeszcze *„Zdrowaś Marjo, łaski pełna, Pan z Tobą: błogosławionaś Ty między niewiastami, błogosławiony owoc żywota twojego"*. Bo teraz Jej okres, Ona gotuje ciało Słowu Przedwiecznemu, bez Niej Jezus nie byłby jednym z nas.

Składamy Bogu razem z kapłanem naszą ofiarę — niepokalaną hostję. Prosimy za cały lud, za siebie samych, za liczne grzechy i niedbalstwa nasze prosimy, aby ją Bóg przyjął nakształt zapachu wonnego.

Następnie w cichej modlitwie błagamy, aby raczył wzmocnić w umysłach naszych prawdziwą wiarę w Bóstwo i Człowieczeństwo Jezusa poczętego przez Dziewicę, a następnie byśmy potęgą zbawczą Zmartwychwstałego, do wiecznej radości przyjść zasłużyli.

W Prefacji składamy Bogu Dzięki i wielbimy Go czcząc Najśw. Pannę Marję, w której się okazała w całej wspaniałości moc Boża. Począwszy bowiem Syna Bożego nic ze swego dziewictwa nie utraciła, a całemu światu światłość odwieczną wydała — Chrystusa Pana, w którym Majestatowi Bożemu razem z chórami anielskiemi nieustanne hołdy składamy wołając: święty, święty...

Nakoniec gotujemy się do przyjścia na nasze ołtarze Tego, którego niebiosa ogarnąć nie mogą, a który z miłości ku nam dał się uwięzić w łonie Dziewiczem. Oto i my mamy możność przyjąć Go do wnętrza serc naszych, możemy stać się uczestnikami szczęścia Niepokalanej Matki. Toteż prosimy nakoniec:

„Niech nas te Boskie pomoce z grzechów oczyszczą i przygotują do zbliżających się uroczystości".

Św. — M.

PROPAGANDA DOBREJ KSIĄŻKI

(Komunikat zjazdowy)

Sodalicje Marjańskie Pań Wiejskich, tak poważne zajmują już dzisiaj stanowisko w kraju, nietylko jako poszczególne placówki pracy, ale również jako silny związek, dysponujący całą armją gorliwych i rozumnych pracownic, taką siecią dobroczynną obejmują różne pola pracy, iż niezawodnie zdolne są i powołane, do rozwinięcia akcji, którą żydzi Masoni i wszystkie stronnictwa przewrotowe uważają za pracę podstawową, „Propagandę Prasy" t. j. opanowanie książki i gazety. Gazeta i książka dociera wszędzie, wnika w umysły i serca, urabia pojęcia, kieruje opinją, drąży powoli a wytrwale kanały i drogi, któremi potem rozprowadza wśród ludzi jakie chce nastroje i przekonania.

Wpływ prasy jest tem silniejszy, a tem samem tem niebezpieczniejszy, lub więcej błogosławiony, iż jest jakby bezosobowy, i daje ludziom illuzje, że oni sami wyrobili te narzucone myśli i pojęcia. Dlatego też niema chyba wysiłku, którego katolicy, a przedewszystkiem Sodalicje Marjańskie, nie powinny podjąć, aby ująć w swoje ręce ten ukryty motor poruszający dusze ludzkie.

W gronie Pań Prezydentek i Delegatek Sodalicji Marjańskich, zbytecznem chyba się rozwodzić nad tą prawdą. Śledząc zawsze z punktu widzenia Bożego życie i jego objawy, widzą one jakie spustoszenia zrobić może jeden choćby pisarz, który obdarzony nietylko talentem ale i wielkiemi propagandowemi zdolnościami, burzy wszelką etykę i jadem swem bryzga na wszystko co czyste i święte. — Pisma, poezje i książki Boya trafiają wszędzie, bałamucą nietylko ludzi kulturalnych, ale i tych najbiedniejszych biedaków, których on rzekomo bierze w obronę i opiekę.

Ludzi szerzących pornograficzną i antyreligijną prasę jest jeszcze wielu prócz Boya, choć nikt zapewne takiego szatańskiego jak on właśnie, nie posiada wpływu

Otóż czy na zebraniach naszych, nie byłoby dobrze dać zawsze parę chwil czasu na wymianę myśli, co do szerzenia takiej przeciwdziałającej prasy, - bo tylko dobrą gazetą, książką, ulotką wypchnąć możemy złą prasę. Książki i gazety już dziś nikomu nie możemy odebrać. Możemy ją tylko wymienić, — wymieniać trzeba ją niestety prawie wszędzie, bo i we dworze i w szkole i w bibljotece szpitalnej, w bibljotece miejskiej, na kolejach i kioskach.

Agendy rozpowszechniające książki i gazety, są tak liczne, iż niepodobna objąć i omówić sposobów, któremi Sodalicje nasze mogłyby wszędzie zaznaczyć swą błogosławioną działalność. Ale możnaby zawsze omówić jakiś sposób działania, czy we formie organizowania kolportażu, tworzenia bibljotek okrężnych, urządzania wypożyczalni w miasteczkach, zakładania bibljotek szpitalnych etc. etc.

Usiłowania czynione przez poszczególne Sodalicje służyłyby doświadczeniem innym Sodalicjom, dałyby pewną ciągłość i dyrektywę naszym pracom i zespoliły a więc i wzmocniły pojedyncze usiłowania.

Gdyby na każdym zjeździe coraz to inna Sodalicja miała króciutki referat w zakresie Propagandy prasy i najpilniejsze a dostępne dla Sodalicji wiejskich omówiła postulaty, zjazdy nasze mogłyby i w tej pracy jak i w tylu innych być prawdziwą pomocą, i oparciem.

Na zebraniu Prezydentek Sodalicji Pań Wiejskich w Bolechowie, mówiła Pani Wanda Chłapowska, że jedną z najważniejszych rzeczy w dziedzinie Apostolstwa Prasy, byłoby zajęcie się wypożyczalniami w miastach prowincjonalnych, i niezawodnie jest to niezmiernie ważny posterunek, bo w tych miasteczkowych wypożyczalniach zaspakajają swe duchowe i kulturalne po-

trzeby, nietylko inteligencja miejska, ale całe zastępy nauczycieli i nauczycielek ludowych, którzy swojemi wyobrażeniami i etyką, wychowują młode pokolenia wsi naszych, a często się już zdarza że i wiejskie dziewczęta i chłopcy z tychże miejskich czytelni, książki do wsi przynoszą.

Czy teraz w łączności z organizującą się w kraju akcją katolicką, nie możnaby zająć się skutecznie tworzeniem lub kontrolą takich miastowych wypożyczalni.

Łączność duchowa i kulturalna wsi naszych z miasteczkiem powiatowem coraz jest ściślejsza, tak że nieraz sięgnąć trzeba do tegoż miasteczka, by coś we wsi przeprowadzić. Tam bowiem odbywają się większe zebrania, pochody i zloty stowarzyszeń, stamtąd idą nowe prądy i wiadomości, tak, iż w oświatowej pracy wiejskiej i Propagandzie książki, po wsiach naszych, ważną jest rzeczą zwrócić uwagę na literaturę i prasę pobliskiego miasteczka.

Łatwy też sposób szerzenia książek pomiędzy ludem i robotnikami są bibljoteki szpitalne, bo szpitale miasteczkowe zapełnione są ludźmi wiejskimi. Książkę odpowiednią każdy chory chętnie weźmie do ręki, by się rozerwać, i myśli odwrócić, od przykrych wspomnień i przewidywań, a książka ta nietylko go zabawi, ale nieraz wywiera wpływ dobroczynny na całe jego życie. Jaki to błogosławiony wpływ wywierają na ludziach książki rozdawane w szpitalach, — opowiedzieć by mogły Sodalicje zajmujące się już tą pracą w poszczególnych szpitalach. Ile tam niknie uprzedzeń do religji i pobożności, ilu osobom z tą rozrywkową książką podsunęło się myśli o Bogu i o spowiedzi, trudno tu opisać. Zakładanie bibljotek szpitalnych przez Sodalicje to prawdziwa misja i uchronienie tych biedaków, którzy już nieraz tak są bliscy kresu życiowego, od brudnych i niereligijnych książek, które w braku innych krążą po szpitalach.

W większym lub mniejszym szpitalu praca ta sama i potrzeby te same, a choć Panie z Sodalicji Wiejskich nie mogą wypożyczać książek w Szpitalu miejskim i prowadzić tam bibljoteczki, jednak w porozumieniu z miejscowemi sodalicjami lub innemi katolickiemi stowarzyszeniami, łatwo mogłyby pracę tę zainicjować.

Tworzenie bibljoteczek szpitalnych jest finansowo łatwe, bo nie potrzeba mieć do tego najnowszych książek, a zbiórka książkowa na szpitale łatwo się udaje. Ludzie chętnie dają przeczytane książki, które nieraz bezużytecznie leżą po szafach i na strychach. Naturalnie, że te bibljoteki szpitalne muszą być darmowe, i trzeba to zaraz zaznaczyć, bo biedni chorzy boją się nieraz, że przyjdzie coś za nie dopłacać.

Jakie łatwe byłoby Apostolstwo Książki, gdyby książki i gazety można rozdawać za darmo. Taki jest głód książki, iż gdziekolwiek się otwiera darmowe bibljoteki, ilość osób zgłaszających się po książki jest niepojęcie duża. Nawet książki pobożne, które wogóle mają mniejszy popyt chętnie są brane. Hrabina Tyszkiewiczowa, w Warszawie prócz dużej bibljoteki dla inteligencji, otworzyła wypożyczalnie dla biednych, tylko z duchownych książek, 500 ludzi z niej korzysta. Jeden z takich biedaków, na którym krew ludzka ciążyła, dostał tam do ręki książkę pod tytułem „Obrazki z życia Zbawiciela“ Ojca Rostworowskiego, — po przeczytaniu jej powiedział, — żebym dawniej przeczytał tę książkę, nie byłbym dzisiaj zbrodniarzem.

Trzeba też widzieć, jak w tanich kuchniach dla bezrobotnych, gdzie Panie Sodaliski rozdają tym biedakom gazety, broszury, kalendarze, ubiegają się ludzie, by dostać cośkolwiek do przeczytania, a na uwagę jednego z posterunkowych, którzy tam porządku pilnują, że nie warto takim zabijakom gazety rozdawać, wstał jeden z nich i na głos powiedział, — tak to pan mówi, ale żeby nam dawali czytać co dobrego, to byśmy byli inaksi.

A teraz jeszcze słówko o pracy, która choć nie jest ściśle złączona z pracą po wsiach naszych, jest jednak w typie swoim dość nowa, może więc łaskawe Panie zainteresuje. Pracą taką propagandową w zakresie szerzenia dobrej prasy, a nie wymagającą też dużych funduszów, więc na czasy kryzysowe dostępną, jest zakładanie wypożyczalni tak zwanych ulicznych. Zbiórka książkowa dostarcza i tutaj znacznej ilości książek, kosztuje zwykle tylko oprawa. Wypożyczalnie te są darmowe, więc przystępne dla wszystkich, a korzystają z nich przeważnie najbiedniejsi, bo mieszkańcy suteren, strychów i baraków.

Imię swoje wzięły od miejsca gdzie się właściwie rozpoczęły, to jest od samej ulicy. Jedna z pań pielęgniarek szkoły uniwersyteckiej Krakowskiej zaczęła wałęsającym się po ulicy dzieciom, dawać od czasu do czasu coś do przeczytania. Wnet pokazać się owa pani na ulicy Kopernika nie mogła bez książek pod pachą. I tak peleryna pielęgniarska, tak dobrze już znana w całym Krakowie, stała się pierwszem schronieniem bibljotek ulicznych.

Wkrótce potem Sodalicja Pań Ziemi Krakowskiej, łącznie z Sodalicją Pań Akademiczek podjęła tę pracę. Pelerynę pielęgniarską zastąpił kosz z książkami, z czasem zaś kosz ten zamieniał się w szafy umieszczane w bramach, sieniach i izbach. Dzisiaj bibljoteki te mają już całą swoją organizację i regulamin, które zechcą Panie może przeglądnąć. W Krakowie jest takich placówek obecnie 12, rozrzuconych po różnych punktach miasta. Książki wypożyczają, odbierają i czuwają nad niemi Panie z Sekcji Społecznej Sodalicji Pań Akademiczek. Panie te pracują z budującą ofiarnością zapałem i wytrwałością, — i tam, gdzie nieraz trafić nie może nieraz najgorliwsza Sodaliska, gdzie osobista interwencja staje się podejrzaną, tam właśnie trafia ten cichy bezosobowy apostoł, ta o Bogu mówiąca ulotka, broszurka, gazeta, podstępnie wsunięta do książki powieściowej.

Placówki te są różnego typu, dla dzieci, dla starszych, czasem mieszane według potrzeby danej dzielnicy, bo nieraz dzieci prócz książek dla siebie biorą też książki dla rodziców. Jeden z takich chłopczyków z suteren, który często brał książki dla ojca, a dla którego zabrakło w sobotę nowej książki, zawołał z oburzeniem: „A cóż Tatuś będzie robił wieczorem jak nie dostanie książki“.

Bardzo też dobrze idą bibljoteki takie przy tanich kuchniach dla biednej inteligencji, bo sporo nawet poważniejszych książek, bywa tam wypożyczanych.

Bibljoteki uliczne nie są bibljotekami jakiegokolwiek stowarzyszenia, bractwa, lub organizacji, bo mają być dostępne każdemu, nie straszyć hasłem zewnętrznem nikogo, a służyć każdemu co rękę po książkę wyciąga. Nie małą zapewne jest trudnością w tych bibljotekach upilnować, by książki nie ginęły, ale tu jak zresztą wszędzie dobra organizacja, czujność a przedewszystkiem ciągłość w pracy mogą w wielkiej mierze trudność tę opanować.

Pewna ilość książek musi zawsze zginąć, ale można się tem pocieszać, że giną same dobre książki i że gdziekolwiek zawędrują, czy do antykwarza czy też będą wymienione na papierosy, wstążki lub karmelki, misję swoją choć drogą nielegalną i tak spełnią, niosąc ludziom zdrową rozrywkę i myśli o Bogu.

Bibljoteczki takie są zdaje się w Polsce pewną nowością, i wyprzedziły w tej formie propagandę siewców kąkolu na niwie Bożej. Dobrze więc taką pracę rozpowszechniać i podtrzymywać, bo łatwiej i skuteczniej, samemu budować i zakładać, niż zdobywać i poprawiać, a jeśli Pan Jezus obiecał stokrotną nagrodę za szklankę wody podanej bliźniemu w Imię Jego, to chyba nie odmówi tego samego błogosławieństwa, za dobrą książkę włożoną w ręce biedaków.

Dużo się teraz w kraju organizuje prac humanitarnych i społecznych, dużo zawiązuje stowarzyszeń, które działają z budującem poświęceniem i sprawnością, ale właśnie dlatego myśl Sodalicyjna nigdy może nie była potrzebniejszą i aktualniejszą, myśl, która zamienia się w czyn i elicie katolickiej daje cechę żywotności, myśl która wprowadza pierwiastek nadprzyrodzony do wszystkich prac i stowarzyszeń, myśl, która obejmuje każdą potrzebę bliźniego i staje się wszystkiem dla wszystkich, by wszystkich zyskać Chrystusowi.

Amelja Starowieyska z Sodal. krakowskiej.

Z historji Sodalicyj Związkowych.

10. Sodalicja Pań wiejskich Ziemi Krakowskiej.

Sodalicja Pań Wiejskich ziemi krakowskiej została założona w Krakowie dnia 3 maja 1901 r. pod wezwaniem Najśw. Marji Panny Dobrej Rady.

Grono pań należących już do Sodalicji Miejskiej zebrało się wtedy u Prezydentki tej Sodalicji p. Marji Koźmian i dobrawszy jeszcze kilka innych pań mieszkających na wsi, postanowiło zawiązać się w Kongregację. Pierwsze kroki oraz ułożenie ustaw powierzono p. Zofji Popiel, która opracowawszy, przedstawiła je do aprobaty ks. kardynałowi Puzynie. — Po otrzymaniu jej i po odbyciu rekolekcyj w klasztorze SS. Urszulanek pod przewodnictwem O. Bratkowskiego T. J., przystąpiono do założenia Kongregacji. Prezydentką obrano p. Zofję Popiel, — do wydziału weszło 6 osób. Moderatorem został O. Bratkowski.

Pierwsze nabożeństwo i zebranie ogólne nowo założonej Sodalicji, odbyło się *12 października 1901 r.* — Członków obecnych było 14, z tych 5 pań otrzymało medale. Grono to, stale powiększające się do dnia dzisiejszego, wkrótce wykazuje liczbę 125 kongreganistek. *W r. 1917* grupa pań z Królestwa, licząca prawie połowę członków w Kongregacji, utworzyła osobną Sodalicję w diecezji kieleckiej, pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej. — Do innych zaś Sodalicyj przeniesień z naszej było 17.

Aspirantek, które przyjęły medale było .	82
Przeniosło się do innych Sodalicyj . .	18
Wstąpień na wyłączną służbę Bożą było	5
Zmarłych członków	20

Obecnie Sodalicja nasza liczy 63 członków. Do Związku Zjednoczonych Sodalicyj Pań wiejskich przystąpiła Sodalicja *w r. 1923.*

Wspominając naszych drogich zmarłych, niepodobna nie zaznaczyć straty, jaka dotknęła Sodalicję naszą *w r. 1914*, przez śmierć byłego Moderatora, O. Stefana Bratkowskiego. W pamięci Sodalicji zostanie na zawsze wspomnienie Jego pełnej ducha Bożego i zasług pracy, — a pamiątką po nim będzie ta potęga wiary i miłości do Najśw. Sakramentu i Matki Najśw., którą tak umiał zagrzewać w sercach naszych.

Następcą jego został *O Józef Tuszowski T. J.* W przepięknych naukach podtrzymywał on i rozwijał w nas zapał do spraw Bożych i sodalicyjnych, i Jemu też wiele Sodalicja nasza zawdzięcza pod względem wyrobienia wewnętrznego.

W r. 1929 oddaje Sodalicję naszą wskutek choroby swej *O. Rostworowskiemu*, który do dziś dnia Sodalicją naszą kieruje. Wielką wdzięczność ma również Sodalicja nasza dla śp. Ojca Haducha, który zastępując wszystkich Moderatorów w ciężkich latach 1914, 1915, ciągłemi nabożeństwami i przemowami krzepił i podnosił ducha naszego.

Śmierć czcigodnej naszej Prezydentki p. Zofji Popiel † ostatniego maja 1927 r. była drugą z rzędu wielką i bolesną stratą w Sodalicji naszej, której od początku istnienia swego do dnia *15 grudnia 1926 r.* niestrudzenie przewodniczyła. Za poświęcenie i pracę Jej tyloletnią dla nas w Sodalicji, za rodzinne Jej serce otwarte dla każdej z nas osobno, — za macierzyńskie odczucie trosk naszych i radości, — pamięć o Niej owiana nieustanną miłością i wdzięcznością, na zawsze w sercach naszych żyć będzie. Wyrazem uczuć naszych dla Niej, było dnia *21 czerwca 1926 r.* posiedzenie Jubileuszowe 25-lecia naszej Kongregacji a zarazem przewodnictwa zasłużonej naszej śp. Prezydentki. Wyrazy hołdu i czci składane Jej wtedy w przemówieniach pań i ogólne rozrzewnienie, były potwierdzeniem słów gorących uznania i miłości, której śp. Zofja Popiel była żywym przykładem i orędowniczką.

W dniu 22 stycznia 1927 r. została obrana jednomyślnie prezydentką *p. Zofja Włodkowa*, którą p. Popiel w sercu swem na następczynię swoją przeznaczyła i która do obecnej chwili Sodalicji naszej przewodniczy. Do wydziału weszło 9 pań. Zebrania nasze i nabożeństwa odbywają się w Krakowie 4 razy do roku, a to: w styczniu, kwietniu, czerwcu i październiku, — frekwencja pań liczna. Aby zebrania nasze były zajmujące i pożyteczne, a temsamem wywołały ruch w życiu sodalicyjnem, — postanowiono pisać referaty, które panie prawie na każde posiedzenie przygotowują. Następuje po nich dyskusja pod kierunkiem O. Moderatora, której celem jest dokładne wyjaśnienie i wykształcenie pojęć katolickich, w sprawach dogmatycznych, społecznych, filozoficznych i t. d. — Na ostatnich np. dwóch zebraniach wygłosił O. Rostworowski wykład „o możliwości zbawienia poza Kościołem katolickim", który wzbudził wielkie zainteresowanie.

Ponieważ celem Sodalicji Pań Wiejskich jest wyrabiać dzielne, prawdziwie nadprzyrodzonem życiem przejęte niewiasty, któreby najpierw wśród swych najbliższych, a potem w dostępnych sobie kołach i stanach szerzyły zasady Chrystusowe, — praca w Kongregacji rozwijała się drogą wskazaną tym celom. — A zatem, rozpoczynając to nasze sprawozdanie od tego, co podtrzymuje i rozwija owo życie nadprzyrodzone — zaznaczyć trzeba, że panie zbierają się co roku na zamknięte *rekolekcje*, które odbywały się bądźto u Prezydentki, bądźto u jednej z kongreganistek, bądź w jednym z klasztorów. Do roku 1927 rekolekcje takie odbyły się 10 razy. Raz u SS. Urszulanek, raz w Zbylitowskiej Górze, 7 razy w Ruszczy u śp. p. Zofji Popiel, dwa razy w Okocimie u p. Zofji br. Goetz Okocimskiej — w r. 1928 w Zbylitowskiej Górze, w r. 1929 znowu w Okocimie, w r. 1930 w Zbylitowskiej Górze

Oprócz rekolekcyj *w latach 1923 i 24* urządziła dla nas śp. p. Zofja Popiel u siebie, w pierwsze piątki miesiąca wspólne czytania Ustaw Sodalicyjnych — Przewodnika — a przedewszystkiem Ewangelji z objaśnieniem jej przez OO. Rostworowskiego i Morawskiego. *Drugim środkiem*, który do tego życia wewnętrznego ma pomagać, jest *czytelnia*, istniejąca również od początku założenia Kongregacji. Obejmuje ona około 1500 dzieł treści poważnej, dogmatycznej i ascetycznej, nie wykluczając jednak i lżejszych. Założycielką jej była śp. p. Zofja Popiel. Dodać należy, że 600 tomów treści wyborowej i poważnej, ofiarowano otwierającej się czytelni Katolickiego Związku Polek.

Sodalicja nasza, nie jest jak to zwykle bywa, podzielona na sekcje, a to z powodu najróżnorodniejszych warunków, wśród których sodaliski pracują. — Nie zaniechano jednak prób w tym kierunku. *W r. 1912* założone trzy sekcje, a to: eucharystyczna, oświatowa i gospodarsko-społeczna z wybuchem wojny upadają, zostaje tylko *Eucharystyczna*, która zaprowadziła miesięczną Komunję św. wynagradzającą między Sodaliskami; organizowała ona adoracje w czasie wojny w pierwszy czwartek miesiąca dla pań mieszkających w Krakowie, jak również w swoich domach na wsi. — Koła Komunji św. wynagradzającej założyły sodaliski w 19 miejscowościach wśród domowników, kobiet, dziewcząt i dzieci, a także adorację Najśw. Sakramentu w Wielkim Tygodniu, jak również w pierwsze piątki miesiąca i starały się z powodzeniem o poświęcenie rodzin Sercu Jezusowemu. Sekcja ta posiadała osobną bibljoteczkę książek duchownych, które złożyło kilka pań przysyłając i ofiarowując bezpłatnie do użytku kongreganistek. Zadaniem sekcji było także troszczenie się o bieliznę kościelną, którą gotową rozsyłano do kościołów potrzebujących na kresach na ręce ks. biskupa lub O. Moderatora. Obecnie w dalszym ciągu pracę tę podjęła utworzona *w roku 1929 sekcja misyjna.*

Praca zewnętrzna Sodalicji wytyczoną była w następujących kierunkach: 1) współpraca z nauczycielkami, 2) opieka nad służbą, 3) praca w stowarzyszeniach kobiet, dziewcząt i dzieci 4) urządzanie kursów katechetycznych i gospodarczych.

1) współpraca z nauczycielkami. Z inicjatywy naszej byłej Prezydentki p. Zofji Popiel, urządzono po porozumieniu się z kilkoma nauczycielkami *w r. 1902* dla nich rekolekcje w klasztorze SS. Urszulanek w Krakowie pod przewodnictwem O. Bratkowskiego, po odbyciu których zawiązała się Sodalicja Nauczycielek Wiejskich ziemi krakowskiej. Odtąd starała się nasza Sodalicja o serdeczne stosunki z tą Sodalicją, tak wiele mającą z nami punktów styczności. Do czasu wojny pomagała nasza Sodalicja do urządzenia nauczycielkom rekolekcyj dorocznych, a przez bliższe współżycie, przez wspólną pracę nad dziećmi i ludem, przez dostarczanie książek poszczególnym członkom Sodalicji nauczycielskiej na wsi, staramy się dalej o bliższy z niemi kontakt.

2) Opieka nad służbą zarówno domową jak i folwarczną i jej umoralnienie obejmuje: dbanie o osobne mieszkanie dla służby żeńskiej i męskiej, pilnowanie bytności na Mszy św. w niedzielę i święta, zachęcanie do kwartalnej spowiedzi, urządzanie rekolekcyj dla służby poza misjami, odbywającemi się na wsi, udzielanie pomocy lekarskiej i t. p. Przez pewien czas była osobna bibljoteka kursująca, licząca 500 książek i broszur, która dostarczała odpowiedniej lektury dla służby, Pracę tę, przerwaną wojną, podejmowano na nowo, w trzech miejscach założono czytelnie dla służby.

3) Praca w stowarzyszeniach kobiet, młodzieży i dzieci. Już od roku *1906* zakładają się bractwa Matek Chrześcijańskich w wielu miejscowościach, z końcem *roku 1923* jest ich 14 założonych i liczą nierzadko po 200—300 członków. Na zebraniach miesięcznych panie urządzały w nich pogadanki, odczyty z dziedziny historji polskiej, higjeny, wychowania, gospodarstwa domowego. Praca ta była prowadzona zawsze w porozumieniu z miejscowym proboszczem. W trzech miejscowościach udało się zaprowadzić Sodalicję na wsi, wśród dziewcząt wiejskich i dziewcząt pracujących w fabrykach okolicznych. — Wszystkie prowadzone przez nasze Sodaliski.

Stowarzyszenia skupiające dzieci, jak Związek Anioła Stróża, przed wojną rozwijały się b. dobrze, licząc po 30—40 członków w jednej miejscowości. Dziś niestety osłabły. Lepiej zato rozwijają się związki młodzieży, które na zebraniach miesięcznych gromadzą 60 — 70 członków. Panie nasze miewają przeważnie z dziewczętami pogadanki, wykłady katechizmu, kursy szycia i gotowania, wspólne śpiewy, wycieczki i t. d.

4) Urządzanie kursów gospodarczych. Kilkakrotnie urządzały panie ze Sodalicji krótkie kursy gospodarcze, gdy jednak przekonano się, że są one niewystarczające i okazała się potrzeba szkoły gospodarczej, ofiarowała śp. p. Zofja Popiel *w r. 1916* na ten cel swój dom, ogród i zabudowania w Ruszczy, gdzie przez przeciąg 5 lat szkoła gospodarcza się mieściła i bardzo pomyślnie się rozwijała pod macierzyńską opieką naszej byłej Prezydentki. Jednorazowo znajdowało w niej pomieszczenie 24 dziewcząt. Sodalicja nasza pomagała w tej pracy materjalnie. W skład kuratorjum weszło kilka naszych sodalicyj; miały one obowiązek pomagać śp. Prezydentce w czynnościach i staraniach o szkołę gospodarczą w Ruszczy. Wskutek ciężkich warunków powojennych po 5 latach istnienia szkoła ta została zamknięta.

5) Kursy katechetyczne urządziła Sodalicja trzykrotnie a to w latach 1923—24—25 za aprobatą Ks. biskupa a z inicjatywy p. Zofji Popiel. Celem ich było przygotowanie katechetek, mających zastępować przeciążonych pracą księży katechetów. Słuchaczki otrzymywały dyplomy. Kursy te, jak wiele innych dzieł społecznych, Sodalicja nasza popierała finansowo. Rozwinęły się one dziś na stały dwuletni kurs katechetyczny przy klasztorze SS. Urszulanek w Krakowie. *W r. 1927* panie obowiązują się przez trzy lata składać fundusz na utrzymanie biednego chłopca w Pniewach i sumy przesyłano na ręce M. Ledóchowskiej.

W r. 1930 powstała Sekcja Propagandy Dobrej Prasy, której przewodniczy p. Amelja Starowieyska.

Oto krótki szkic życia i działalności naszej Sodalicji. Po wybuchu wojny zmienione i anormalne stosunki utrudniały pracę. *W r. 1914* dłuższe zamknięcie uniemożliwiało nasze zebrania. Praca sodalisek mimo to nie ustawała. Panie, które pozostały na wsi, gromadziły u siebie ludzi na wspólne modlitwy, dzieliły z nimi wiadomości z pola walki, zbierały dziewczęta na wspólne roboty ciepłych rzeczy dla żołnierzy.

W r. 1915 zebrania nasze znowu wniosły życie w naszej Sodalicji, pod niestrudzonem kierownictwem śp. p. Zofji Popiel, której jak zawsze, tak i w owych ciężkich chwilach słowa i przykład były dla nas bodźcem i zachętą do czynu.

Prace nasze rozbite wskutek wojny, postanowiono wówczas spolęgować i powrócić do nich z podwójnym zapałem. Dnia *1 września, 1915 r.* na ogólnem zebraniu powstaje w naszej Kongregacji sekcja panien pod przewodnictwem p. Ewy Haller i w osobnych zebraniach ułatwia wymianę myśli, przytem ma na celu wyrabianie duchowe przez czytanie dzieł poważnych i pisanie referatów. Oprócz tego panie organizują u przewodniczącej sekcji Eucharystycznej, p. Komierowskiej szycie bielizny i aparatów kościelnych, i co piątek przez całe popołudnie szyją, naprawiają, haftują. Kilka znowu panien odwiedza stale chorych żołnierzy w szpitalach organizując dla nich wszelką pomoc duchową i materjalną. Sekcja panien zaznacza swoją żywotność jednak niedługo, a po znacznej przerwie zostaje wznowioną za inicjatywą p. Walerji Morstinówny *dn. 3 maja 1924 r. W r. 1925* nowopowstałe koło panien organizuje kurs wykładowy podstaw filozoficznych pod przewodnictwem O. Hortyńskiego, w celu ugruntowania zasadniczych wiadomości ogólno filozoficznych. Niepodobna tu wymienić każdego szczegółu pracy poszczególnych członków, stwierdzić tylko można, że panie w osobistych corocznych sprawozdaniach wykazują ładne cyfry z działalności swoich i że życie i łączność w Sodalicji powstają zawsze silne i żywe, a służba nasza sodalicyjna dla Boga i dusz, choć nie zawsze udolna, dąży wytrwale do wyrobienia nas na prawdziwe Dzieci Marji. *J. K.*

11. Sodalicja Pań Wiejskich Ziemi Lwowskiej.

Sekcja pań Wiejskich Sodalicji pań Dzieci Marji przy klasztorze Sacré — Coeur we Lwowie powstała w r. 1908. Skupiła ona w liczbie około 30, panie Sodaliski, które mieszkając na terenie wsi wschodniej Małopolski, widziały coraz to większe niebezpieczeństwa zagrażające ludowi i gorliwością apostolską wiedzione, pragnęły im przeciwdziałać wspólnym wysiłkiem i współpracą. Pierwszą zbiorową działalnością sekcji było *organizowanie rekolekcyj dla nauczycieli i nauczycielek wiejskich.* Mężczyzn kierowano do Lwowa, kobiety zjeżdżały się kolejno w dworach pań, należących do Sekcji. — Dzięki staraniom ówczesnej przewodniczącej Sekcji, namiestnictwo (czasy zaboru austrjackiego) zwolniło nauczycieli i nauczycielki od szczególnych pozwoleń rady szkolnej, potrzebnych na wyjazdy w celach praktyk religijnych. — Owocem zabiegów sodalisek były mnożące się *ochronki,* które umacniały polski element naszych kresów. Plonem przedsiębranych *misyj,* była wielotysięczna liczba przystępujących do Stołu Pańskiego — upowszechniają się kółka Komunji wynagradzającej.

Długoletni okres wojny i po niej następujących przewrotów na szereg lat zahamował, a nawet zupełnie uniemożliwił zbiorową pracę Sekcji, która dopiero ponownie zorganizowała się w r. 1923. Naturalnie w międzyczasie trwała nieprzerwanie indywidualna apostolska działalność poszczególnych pań tam, gdzie to było możliwem mimo wojennych i powojennych zaburzeń. — Po jej reorganizacji program prac Sekcji zasadniczym zmianom nie uległ, a jedynie dąży ona do coraz intenzywniejszego rozwoju. Nadal największy wysiłek poświęca się rekolekcjom, misjom i katechizacji. — Staraniem Sekcji po raz pierwszy odbyły się w r. 1930 *rekolekcje dla oficjalistów.* Przybyło ich wówczas do gościnnego dworu 14-stu — wszyscy z budującem skupieniem słuchali nauk O. Tarnawskiego T. J, a gdy podniesieni i umocnieni na duchu wracali do swej pracy zawodowej, obiecywali nie tylko swój przyjazd na rok

następny, ale szerzenie zrozumienia idei rekolekcyj zamkniętych wśród swoich kolejno. — Nadal odbywają się corocznie rekolekcje dla pań nauczycielek, rekolekcje dla służby i misje dla ludu wiejskiego. W miarę możności panie sodaliski współpracują z innemi organizacjami na polu charytatywnem, szczególnie w dziale pomocy ubogiej młodzieży i przyjmowania dzieci miejskich na *kolonje letnie*.

Zapoczątkowana jeszcze przed wojną *bibljoteka* okrężna rozszerza się z roku na rok, dostarczając paniom książek treści religijnej i beletrystycznej. Książki te pożycza się p. p. Nauczycielkom, a po upływie roku książki przeczytane popularniejsze oddaje się Sekcji więziennej Stow. Pań Mił. św. Wincentego a Paulo. Wedle możności starają się Sodaliski o rozszerzanie wśród ludu pism religijnych jak „Posłaniec S. J.“ „Przewodnik Kat.“ i t. d.

Wszystkie sodaliski należą do parafjalnych Kół Dzieła Rozkrzewiania Wiary — Ogólne zebrania Sekcji odbywają się cztery razy do roku we Lwowie, nadto t. zw. *zebrania cząstkowe* skupiają od czasu do czasu u jednej z sodalisek panie należące do Sekcji z najbliższej okolicy. Aczkolwiek nie ma charakteru samoistnej Sodalicji — Sekcja ma zupełną autonomję i własny Zarząd, w skład którego wchodzi przewodnicząca, jej zastępczyni, sekretarka i skarbniczka. — Sekcją kieruje każdorazowy Moderator Sodalicji Pań Dzieci Marji przy klasztorze Sacré — Coeur. — Moderatorami Sekcji byli kolejno: O. Wojciech Stafiej T. J., O Józef Adamski T. J., O. Wawrzyniec Tomniczak T. J., O. Stanisław Sopuch T. J , O. Franciszek Piątek T. J., O. Józef Mieloch T. J., O. Jan Mayer T. J., O. Franciszek Tarnawski T. J., — Przewodniczącemi były Panie: Marja Bocheńska, Natalja Horodyska, Jadwiga Szeptycka, Józefa Starzyńska.

12. Sodalicja Pań Wiejskich Ziemi Bydgoskiej.

Sodalicja Ziemianek w Bydgoszczy, pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej i bł. Bronisławy, założoną została z inicjatywy pani Wandy Chłapowskiej w dniu 1 grudnia 1917 r w Bydgoszczy, po odbytych tamże rekolekcjach. Przystąpiły do niej panie z graniczących powiatów Pomorza i z powiatów północnych poznańskiego, częściowo już Sodaliski Poznańskie, które dla odległości na zebrania tamtejsze z trudnością uczęszczać mogły. — Agregowana wkrótce do „Prima primaria“ w Rzymie, Sodalicja nasza zaczęła rozwijać się pomyślnie pod kierownictwem *X. Moderatora St. Okoniewskiego* i prezydentki, *p. L. Unrużyny*, gdy wypadki polityczne, w latach 1918—1920 spowodowały przerwę w jej pracach. Sodaliski rozerwane były przez okupację niemiecką Bydgoszczy i Pomorza i zjeżdżać się nie mogły — dopiero więc w dniu 22 IV. 1920 r. odbyło się pierwsze zebranie po tej przerwie w polskiej już i uwolnionej z pod jarzma niemieckiego Bydgoszczy. Od tego czasu rozwój Sodalicji, dzięki gorliwemu i światłemu przewodnictwu naszego ukochanego Moderatora postępuje stale. W roku 1920 obrana została prezydentką *hr. Izabela Jezierska*, która dotąd pozostając na czele naszej Kongregacji, niestrudzona w pracy z całem oddaniem się Sodalicji przewodniczy. W marcu 1926 r. żegnałyśmy z szczerym i głębokim żalem naszego Moderatora, X. Biskupa Okoniewskiego, który, zostawszy powołanym na zaszczytne stanowisko Pasterza Diecezji Chełmińskiej, musiał nas opuścić.

We wrześniu tegoż roku objął kierownictwo naszej Sodalicji *X. Dziekan Radca Kubski* z Inowrocławia, który do dziś dnia otacza ją światłą i owocną swą opieką i nie szczędzi usilnych starań dla jej dalszego rozwoju.

Sekcyj mamy w Sodalicji naszej cztery:

Sekcja Eucharystyczna, zawiązana została już 14 III. 1918 r. pod przewodnictwem p. W. Chłapowskiej, która dotąd stoi na jej czele i gorliwie na każdem zebraniu nawołuje Panie do Kultu Przenajśw. Sakramentu, do abonowania „Głosu Eucharystycznego“, do urządzania adoracyj nocnych, do odprawiania wspólnych nowenn przed świętami Matki Najświętszej i wogóle, do pogłębiania w sobie życia wewnętrznego.

Sekcja Eucharystyczna wspomaga najbardziej potrzebujące pomocy rodziny kresowe w Bydgoszczy.

Sekcja literacka, założona w r. 1918, która jednak prędko się zamieniła w *Sekcję Bibljoteczną*, posiada już bibliotekę liczącą 298 dzieł religijnej i poważnej treści i prenumeruje „Przegląd powszechny“ dla użytku członków.

Sekcja misyjna. Wobec ciężkich dzisiejszych stosunków finansowych i trudności zbierania gotówki na Misje Zagraniczne, zajmuje się głównie szyciem i haftowaniem aparatów kościelnych dla ubogich kościołów kresowych. Słowa podziękowania za naszą pracę odebrane od J. Eks. X. Biskupa Szelążka i Arcypasterskie Jego błogosławieństwo, dodały nam nowej otuchy, by nie ustawać w tej pracy tak dla nas miłej. Sekcja prenumeruje „Misje Katolickie“ i gorąco nawołuje swoich członków do ofiarowania Komunji św. i modlitw za Misje — o należenie do Papieskiego Dzieła Rozkrzewienia Wiary lub Sodalicji św. Piotra Klawera i o popieranie w swem otoczeniu idei Misyjnej.

Członków liczy Sodalicja nasza 39. — Zebrania odbywają się cztery razy do roku w Bydgoszczy i połączone są zawsze nabożeństwem w kapliczce św. Florjana i wspólną Komunją św.

Staramy się wyrobić w naszych Sodaliskach, poza pogłębieniem życia wewnętrznego również i Apostolstwo na zewnątrz przez pracę społeczną, czynny udział w Akcji Katolickiej, w Lidze Katolickiej i w towarzystwach istniejących przy parafjalnych kościołach. Posyłamy delegatki na Zjazdy Diecezjalne, na uroczystości Dnia Katolickiego, na Kongres Misyjny, na Kongres Eucharystyczny w Poznaniu.

Dwie z naszych Kongreganistek urządzają u siebie corocznie Misje i rekolekcje dla służby oraz rekolekcje zamknięte dla nauczycielek, stowarzyszeń młodzieży, panów z inteligencji i t. d. Pozatem ważnem i ukochanem dziełem naszej Sodalicji jest urządzanie i zupełne finansowanie co roku w lipcu 3 dniowych rekolekcyj zamkniętych dla nauczycieli szkół powszechnych naszych powiatów. Bierze w nich udział około 50-ciu nauczycieli, bardzo zawsze zadowolonych z tych paru dni spędzonych w pobożnem skupieniu. Mamy nadzieję wpływać w ten sposób skutecznie na dobre i religijne wychowanie młodzieży we wioskach naszych.

Ufne w pomoc Matki Najświętszej, której służbie oddałyśmy się — będziemy się starały coraz gorliwiej pracować nadal ku Jej chwale, w miarę skromnych sił naszych

Marja Grabowska
dawna Sekretarka.

Na święto młodzieży.

Orędzie Ks. Kardynała Prymasa.

„ O duszę młodzieży ubiegają się i walczą na szerokim świecie kierunki ideowe, które chcą uniknąć zagłady w chaotycznem tworzeniu się nowych czasów. Młodzież biorą w swą służbę grupy polityczne, nie chcące się zrzec udziału w kształtowaniu przyszłych stosunków publicznych. Za przykładem sowietów dąży do zmonopolizowania dla siebie całej młodzieży niejedna frakcja polityczna, będąca u władzy. Wiadomo, ile w tej dziedzinie zachodzi błędów, grzechów i zbrodni, chociaż przyznać trzeba, że nie brak również przykładów szlachetnie i umiejętnie pojmowanego przysposobienia młodzieży do olbrzymich zadań zagadkowego jutra.

K t ó ż z k a t o l i k ó w n i e o t o c z y w t a k i e j c h w i l i c z u ł ą t r o s k l i w o ś c i ą t y c h m ł o d y c h s z e r e g ó w, które w życiu Narodu i Państwa Polskiego pragną realizować myśl bożą, służyć prawdzie obja

wionej, wiecznemu prawu moralnemu, polskiej tężyźnie i potędze? Jako taką służbę bożą pojmują swe posłannictwo Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej.

Stojąc poza sporami partyjnemi, z nikim nie walcząc a wszystkich kochając, służą bezpośrednio Narodowi i Państwu, pracując z Kościołem nad odbudową ich duchowej i moralnej siły. Nie chcąc materjalnych zysków, nie pragną przywilejów, nie sprzedają się na targowiskach politycznych. Nie znają konspiracji. Jasny i przejrzysty jest ich program Etyczny jest ich sposób pracy. Nigdy nie staną się bojówką. Nigdy nie ubliżą władzy. Normą ich stosunku do Państwa jest prawo boże. Toteż zarówno w ogólnych założeniach działalności Kościoła w kraju, jak w programach diecezjalnych i szczegółowym rozwoju życia religijnego w parafjach Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej są ostoją i zabezpieczeniem zdrowego ducha ojczystego jako „przednia straż Akcji katolickiej".

W świetle tych zadań niech Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej godnie przeżyją uroczyste nastroje i obchody nadchodzącego „Święta Młodzieży". Niech w głębokiem skupieniu przystąpią do Stołu Pańskiego, który jest źródłem i tajemnicą ich mocy. Niech prostą a żarliwą modlitwą na wspólnych nabożeństwach wypraszają ideowe zwycięstwo swym orlim sztandarom. Niech się duma i radość porywnie wypowie na akademjach i zebraniach. Bijąca z żywych oczu wiara młoda i nietrwożna niech się całemu społeczeństwu udzieli. Z pokoleniem, które nowy czyn polski wywodzi z głębi nadprzyrodzonego życia, ślubujemy wszyscy, na nowo wierność Chrystusowi i Polsce. Młodzieży katolicka! — Potęgą twego ducha niech rosną twe szeregi i niech je do triumfów wiedzie święte Stanisławne pacholę"!

Krynica, w rocznicę zwycięstwa pod Chocimem, dnia 10 października 1932.

(—) † August Kard. Hlond, Prymas Polski

Komunikaty Sekretarjatu.

1. Zechcą Panie zwrócić uwagę, że *obecny numer* jest *piątym* w tym roku. Odtąd zaczynać będziemy paginację naszego kwartalnika z rokiem kalendarzowym. W prenumeracie jednak nie zajdzie żadna zmiana. Nie żądamy żadnej dopłaty za bieżący numer.

2. Zwracamy uwagę na zmianę adresu naszej skarbniczki. Brzmi on obecnie: *P. Marja Helclowa, Kraków, Pierwsze Osiedle oficerskie, 15, m. 8.* Prosimy do niej kierować *przedpłatę* na „Dwór Marji" 1933 za pośrednictwem skarbniczek Sodalicyj, które przyślą je ryczałtem Skarbniczce Związku albo przekazem albo przez P. K. O. Nr. 405,819. (Związek Sodalicyj Pań Obywatelek Wiejskich). W ten sam sposób prosimy przysyłać 10 proc. od rocznych wkładek sodalicyjnych, ale dopiero w ciągu stycznia.

3. Moderatorstwo Sodalicji kieleckiej objął O. Franciszek Kwiatkowski T. J., Sodalicji Tarnowskiej O. Jan Rostworowski T. J., Sodalicji Lwowskiej O. Walenty Majcher T. J, Sodalicji Lubelskiej O. Michał Barglewski T. J.

4. Już 13 Sodalicyj związkowych przysłało swe szkice historyczne. Prosimy resztę Sodalicyj o nadesłanie swoich, by można przystąpić do wydania historji Sodalicyj Pań Wiejskich w Polsce. Redaktorka, p. (utowska, prosi o dalsze artykuły do „Dworu Marji", zwłaszcza z dziedziny ziemiańskiej.

Szczerze oddany Sekretarjat.

SPIS RZECZY ROCZNIKA SIÓDMEGO
1931—1932.

N. W. Ch. B. i Cz. N. M. P.

Wydawca: Związek Sodalicji Marjańskiej Pań Wiejskich w Polsce.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95. Telefon Nr. 166-40.